

dr hab. Piotr Chojnacki prof. UA w Poznaniu

**Recenzja pracy doktorskiej mgr Andrzeja Naściszewskiego sporządzona w związku z przewodem doktorskim w dziedzinie sztuk plastycznych w dyscyplinie artystycznej sztuki piękne, wszczętym przez Radę Wydziału Grafiki Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie.**

Andrzej Naściszewski urodził się 14 sierpnia 1974 roku w Nowym Sączu. W 2001 roku ukończył studia pierwszego stopnia na kierunku Realizacja obrazu telewizyjnego filmowego i fotografia w zakresie fotografii w Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu na Wydziale Komunikacji Multimedialnej broniąc pracę licencjacką w pracowni prof. Grzegorza Przyborka pt. „Coś czego nie ma a jest”. Następnie kontynuuje studia drugiego stopnia na tym samym kierunku w Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu broniąc w 2004 roku pracę magisterską w pracowni prof. Stefana Wojneckiego pt. „Dzień Świąteczny”.

Od 2007 roku pracuje w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Nowym Sączu w Instytucie Pedagogicznym na stanowisku wykładowcy w Zakładzie Pedagogiki Medialnej i Technologii Informacyjnej. Prowadzi zajęcia z fotografii, percepcji wizualnej, projektowania graficznego, realizacji obrazu filmowego i montażu filmowego oraz technik digitalizacji obrazu. Angażuje się w liczne działania edukacyjne i szkolenia upowszechniające i popularyzujące fotografię, film, grafikę komputerową itp. Prowadzi warsztaty z fotografii cyfrowej dla młodzieży licealnej, zajęcia z zakresu filmu i fotografii dla młodzieży gimnazjalnej, kursy fotografii w stopniu podstawowym i zaawansowanym w Krajowym Ośrodku Rozwoju Społecznego, pracował też jako nauczyciel technik fotografii i multimediiów w Zespole Szkół Plastycznych w Tarnowie i w innych szkołach publicznych i prywatnych. Wśród licznych warsztatów, które prowadził są warsztaty prowadzone poza granicami Polski na Słowacji oraz organizowane w Polsce ale adresowane do międzynarodowej młodzieży.

Andrzej Naściszewski jest również bardzo aktywnym organizatorem pomysłodawcą i współtwórcą wielu przedsięwzięć artystycznych takich jak wystawy, festiwale, prezentacje w galeriach i centrach kultury i sztuki w Starym i Nowym Sączu oraz Cieszynie. Powołał do istnienia i pełnił funkcję prezesa Stowarzyszenia Grupa Twórcza

„Widzi Się” działającego w obszarze kultury, sztuki i tradycji. Naściszewski ma w swoim dorobku trzy zrealizowane prace badawcze związane z wykorzystywaniem specjalnych technik i efektów w procesie fotografowania i filmowania oraz projekcji animacji ujęć filmowych. Wśród licznych jego publikacji znajdują się katalogi wystaw, klipy i etiudy filmowe, kampanie reklamowe a także filmy dokumentalne. Publikował w gazetach codziennych, miesięcznikach i innych periodykach oraz brał udział w realizacji kilku monografii.

Dorobek artystyczny Andrzeja Naściszewskiego jest znaczący. Od czasu studiów brał udział w ponad trzydziestu wystawach, w tym dziesięciu indywidualnych. Warta odnotowania jest wystawa na Węgrzech w galerii Keszthely. Pełnił również funkcję kuratora kilkunastu wystaw fotograficznych. Jego osiągnięcia, dorobek i praca na rzecz regionu były docenione poprzez dwukrotnie uhonorowanie Nagrodą Rektora PWSZ w Nowym Sączu oraz przyznaniem stypendium Braci Potoczków za osiągnięcia artystyczne i naukowe.

Po to by w pełni zrozumieć pracę doktorską Andrzeja Naściszewskiego należy przypomnieć, że urodził się on w Nowym Sączu. Tam zawsze mieszkał, pracował i wszystkie wysiłki włożone w podejmowane przedsięwzięcia i inicjatywy artystyczne dedykowane były jego miastu i okolicom. Większość wystaw, które zrealizował pokazywał w Nowym lub Starym Sączu a jego miasto jest głównym bohaterem i tematem jego poszukiwań i twórczości artystycznej. Gdy zapoznawałem się z dysertacją doktorską Naściszewskiego na dołączonym planie Królewskiego Wolnego Miasta Nowego Sącza znalazłem nazwy gmin, które otaczają to miejsce. Gmina granicząca od północnego – wschodu nosi nazwę Naściszowa. Doktorant zapytany o tę nazwę przyznał, że stamtąd pochodzi jego rodzina, ale zaznaczył, że musi zbadać ten wątek. Tak więc prawdopodobnie odkryłem, że naukowy stopień jakim jest doktorat jest tylko jednym z etapów na drodze Naściszewskiego do odnalezienia własnej tożsamości. Dysertacja rozpoczyna się od zdania „Ja i moje miasto tworzymy wyspy własnych szczęść, obserwując siebie nawzajem” ale poprzedza je motto, które stanowi fragment tekstu wybitnego czeskiego eseisty i historyka sztuki Josefa Kroutvora o żywiole wody. „Woda... Ma głębię i powierzchnię, jest zorientowana na cel, płynąc we wszystkich kierunkach. Błyszczący jak lustro i odbija naszą twarz. Ale też zatapia każdy obraz i wyciąga każde wspomnienie”. Jest historią miasta od narodzin „w dziwnych okolicznościach” poprzez bezustanne miotanie się między „euforią hossy” po to „by za chwilę tonąć w odmętach własnej dumy”.

Historia jest opowiedziana przez pryzmat wody, a właściwie „dziwnej i nietypowej właściwości miasta” czyli jego struktury hydrograficznej. Nowy Sącz jest położony w widłach czterech rzek: Dunajca, Kamienicy, Łubianki i Popradu. Jest również poprzecinany licznymi drobnymi strumieniami i kanałami, stanowiącymi dopływy tych rzek. Miasto jest więc niejako wyspą, a właściwie systemem wysp otoczonych z wielu stron wodą jak Wenecja. I to przyrównanie jest tytułowym kluczem refleksji Andrzeja Naćciszewskiego. „Zamierzchnia potęga handlu, stała się niby żyjącym skansenem, muzeum”. „(...) Wenecja odgrywa bycie miastem, a my odgrywamy odkrywanie tego (...)” powtarza za Dariuszem Czają Naćciszewski ale już w odniesieniu do Nowego Sącza. Inspiracje do pracy nad projektem stanowiło odnalezienie w archiwach miasta urbanistycznego projektu Sądeckiej Wenecji – przystani wioślarskiej z kompleksem obiektów rekreacyjnych, otwartej w 1912 roku przez Towarzystwo Wioślarskie, która po 22 latach została całkowicie zniszczona przez wielką powódź. Smutna historia miasta, w którym GUS niedawno odnotował jedno z najniższych zarobków pośród polskich miast (trzecie miejsce od końca) a równocześnie to w Nowym Sączu sprzedaje się najwięcej w kraju nowych samochodów. Historia od lokacji w średniowieczu do dnia dzisiejszego jest jednocześnie refleksją dotyczącą życia, utraconych bezpowrotnie chwil, zapomnianych miejsc, które wskrzeszone, nigdy nie powrócą z własną atmosferą i nastrojem. Naćciszewski konstatuje, że historii nie da się wskrzesić. Próba reaktywacji zawsze będzie fiaskiem. „Historia jest ściśle związana z czasem przeszłym i służy utrwaleniu świadectwa”.

Na pracę artystyczną składają się trzy elementy oraz zbiór ujęć i fotografii zarejestrowanych podczas poszukiwania inspiracji do realizacji „Sądeckiej Wenecji”. Ten dodatkowy zbiór autor nazywa szkicownikiem. Myślę, że stanowi on rodzaj komentarza. Pierwszy, i najważniejszy, jak sugeruje autor, element stanowi instalacja wideo złożona z siedmiu monitorów. Praca ta opisuje siedem potoków przepływających przez Nowy Sącz. Dlaczego jest ich siedem? Naćciszewski pisze, że te podwodne i powierzchniowe rejestracje wideo były zebrane z wszystkich cieków wodnych Nowego Sącza wpadających do głównych rzek. Wydaje się, że tych cieków jest więcej, jednak liczba siedem jest symbolem całości, wyraża więc pełnię. Te przedstawienia płynącej wody są spowolnione w celu wyraźniejszego ukazania struktury wody i spływających nią nanosów, zanieczyszczeń generowanych przez miasto. Ale siedem oznacza również ilość grzechów głównych. W dysertacji autor pisze „... wojska zajmujące miasto musiały przekraczać sądeckie rzeki, które każdego dnia bezpowrotnie zabierały ludzi. Na ich

brzegach wypoczywali nowosądeczanie, którzy jednocześnie utylizowali tam wszelkiego rodzaju odpady, złodzieje zdobywali łupy, kwitła prostytutka, łowiono ryby, budowano liczne młyny, a także elektrownie, ginęli samobójcy, dokonywano morderstw, spławiano towary. Życie rozpoczynało się, kwitło, a także kończyło się w i nad okalającymi miasto wodami. (...) Wszystkie epidemie chorób zakaźnych nawiedzające miasto i dziesiątkujące mieszkańców mają swoje źródła w potokach wpływających do Dunajca stanowiącego zlewnię pozostałości egzystencji autochtonów i przyjezdnych”.

Tak więc siedem monitorów przedstawia płynące potoki tyle, że obraz wody nie jest widoczny. Specjalnie przekonstruowane monitory uniemożliwiają zobaczenie obrazu nieuzbrojonym okiem. Widzimy tylko biel lśniących ekranów która nas razi ostrym światłem. Dopiero znalezienie odpowiedniej pozycji, która umożliwi spoglądanie poprzez folię polaryzacyjną, rozwieszoną ponad monitorami, zaczyna ujawniać obrazy wideo wyświetlane, na spreparowanych monitorach. Istnieje jeszcze inna możliwość „zobaczenia”. Autor przewiduje możliwość oglądania całej instalacji poprzez okulary polaryzacyjne, ale to z kolei uniemożliwia zobaczenie białego światła wyświetlanego dla widzów bez okularów.

Naćsiszewski chce by obserwator był świadkiem nieobiektywności własnego widzenia zależnego od punktu odniesienia. By jak pisze, widzowie stali się świadkami braku prawdy, z klasyczną Arystotelesowską jej definicją zgodności sądów ze stanem faktycznym rzeczy, której ten sąd dotyczy. Ta gra z widzeniem autora, który proponuje obrazy tak by się ujawniały dopiero przy spoglądaniu poprzez folię polaryzacyjną jest analogiczna jak w przypadku wywoływania obrazu utajonego w fotografii. Obraz utajony istnieje, chociaż go jeszcze nie widzimy. Marianna Michałowska w książce „Obraz utajony” proponuje by to pojęcie potraktować nieco szerzej nazywając obrazami utajonymi te rozmaite wyobrażenia, które zostały zachowane w naszej pamięci. Czyli byłby to obraz znany jedynie temu kto go przechowuje we wspomnieniu, lecz możliwy do pokazania poprzez proces przywołania. „Walter Benjamin pokazuje obraz Marcela Prousta, który w zaciszu zaciemnionego pokoju, przy sztucznym świetle splata niepowtarzalny tekst z przypominania i zapominania. Snucie wspomnień może bowiem przybierać zarówno postać tkania jak i ujawniania miejsc naświetlonych mocniej i słabiej, pozostających bliżej bieli lub czerni.”

Kolejny element pracy to projekcja młodego drzewa na tle zabarwionej od świateł na czerwono rzeki. Drzewo jest symbolem życia, które w naturalny sposób uruchamia przepływ życiodajnej energii. Zanim jeszcze zamieszkaliśmy w kamiennych

budowlach i otoczyliśmy się plastikowymi zabawkami, kontakt z drzewem był istotnym elementem naszego codziennego życia. Według Indian drzewa przechowują pamięć wydarzeń, których są świadkami i opowiadają nam o nich w szumie liści. Być może robią to również w szumie przepływających potoków. A czerwień tak wieloraka w swych metaforycznych znaczeniach z jednej strony może symbolizować zepsucie, grzech i upadek ale z drugiej to również symbol potęgi i szczęścia.

Trzeci z elementów pracy to potrójna projekcja sfilmowanych wirów na rzece Kamienna w Nowym Sączu. Wiry, które zdradzają niszczycielską potęgę wody równocześnie są miejscem gdzie intensywnie kotłują się, jak przekonuje Nasciszewski, głównie fekalia dostarczane do rzek i strumieni przez miasto. Ale przecież woda jest symbolem życia, płodności i oczyszczenia. Strumienie spływające z gór, obmywają z zanieczyszczeń, win i grzechów, niosąc spragnionym świeżą i czystą wodę. Andrzej Naściszewski autor Sąddeckiej Wenecji być może stara się powiedzieć, że są sprawy są wartości, które w naszym życiu są jak woda, są absolutnie bezcenne, decydują o życiu i śmierci – więc jeśli je posiadasz to żyjesz.

Profesor Stefan Wojnecki w „Fotografii postmedialnej” pisał, że „Różne formy typologiczne obrazu fotograficznego i ich reguły funkcjonowania oddziałują na odbiorcę, najczęściej podświadomie, wywołując nie małą gamę odczuć i skojarzeń”. Dlatego tak cenne wydają się być eksperymenty Naściszewskiego z filmowaniem i fotografowaniem oraz z projekcją wideo w świetle spolaryzowanym na monitorach.

Konkluzja. Biorąc pod uwagę dorobek artystyczny, oraz oryginalne dokonanie w postaci przedłożonego dzieła artystycznego składającego się na pracę doktorską pt. „Sadecka Wenecja” stwierdzam, że mgr Andrzej Naściszewski spełnia wszelkie wymogi określone w art. 13 ust. 1 Ustawy z dnia 14 marca 2003 r o stopniach i tytułach naukowych w zakresie sztuki. Z pełnym przekonaniem popieram wnioski Rady Wydziału Grafiki Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie o nadanie mgr Andrzejowi Naściszewskiemu stopnia doktora w dziedzinie sztuk plastycznych w dyscyplinie artystycznej sztuki piękne.

